Nr 5. Poniedziałek, d. 8 Stycznia 1877 Rok II.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 10 wyjąwszy Niedziel i świąt.

KURYER KRAKOWSKI

Redakcya i Administracya w Drukarni „Czasu“, ulica Różanna Nr. 413 (od godz. 9 do 12 i od 3 do 6.)

Nr pojedynczy 5 centów. — Biorący na sprzedaż przynajmniéj 5 egzemplarzy, otrzymują je w Administracyi za opłatą 4 centów za egzemplarz.

Inseraty obliczają się po 5 centów za miejsce wiersza drobnym drukiem.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane do Redakcyi nie zwracają się.

Prenumerata wynosi:	na miesiąc	na kwartał	na rok
W Krakowie	Zł. a. 1 c. —	Zł. a. 2 c. 50	Zł. a. 10
W Państwie Austryackiem . . .	„ 1 „ 25	„ 3 „ —	„ 12
W Niemczech	„ 1 „ 50	„ 4 „ —	„ 16
We wszystkich innych państwach należących do ogólnego związku pocztowego	„ 1 „ 75	„ 4 „ 50	„ 18

Wiadomości miejscowe.

— Dnia 3 bm. Wydział tutejszego Towarzystwa muzycznego odbył nadzwyczajne posiedzenie pod przewodnictwem prezesa Aleksandra ks. Czartoryskiego, w celu załatwienia spraw pozostałych z ostatniego posiedzenia zwyczajnego, na którem ze względu na okoliczność, że prawie cały ogół członków Towarzystwa przystaje na odłożenie zgromadzenia ogólnego do grudnia 1877 r., postanowiono w miejsce przypadającego obecnie zebrania, ogłosić drukiem sprawozdanie ze stanu kasy Towarzystwa od 19 czerwca 1876 do chwili obecnej. W tym celu wybrano komisyę z pp. Schwarza i Wójcickiego, mającą sprawdzić rachunki podskarbiego i sprawozdanie swoje wraz z bilansem Wydziałowi na następnem posiedzeniu przedłożyć. Następnie uchwalono tekst konkursu na kwartet wokalny w ostatecznem brzmieniu i takowy niezwłocznie postanowiono ogłosić. W końcu zapisano 20 zgłaszających się osób w poczet członków Towarzystwa.

— Rada miejska na czwartkowem posiedzeniu uchwaliła budżet dochodów, dostawę robót stolarskich dla szkoły przy ulicy św. Scholastyki, powierzyła p. Kaliszowi i udzieliła kilka prezent na posady nauczycieli w szkołach krakowskich. Petycya p. Antoniego Markiewicza spadła z porządku dziennego, albowiem petent sam ją cofnął.

— Z nowym rokiem Magistrat zaprowadził statystykę ruchu ludności według systemu kartkowego, rozpoczynając takową od zbierania dat tyczących się śmiertelności. Czynność tę poruczono członkowi komisyi sanitarnej drowi Bolesławowi Lutostańskiemu.

— Według odpowiedzi, udzielonej przez prezydenta miasta dra Zyblikiewicza, na interpelacyę dra Cyfrowicza w Radzie miejskiej na jednem z ostatnich posiedzeń, z początkiem przyszłego roku szkolnego, cztery szkoły miejskie przeniosą się do nowych własnych budynków, a mianowicie szkoła męzka i szkoła żeńska na Kazimierzu, szkoła u św. Scholastyki i szkoła w sąsiednim budynku, przerobionym z kościoła. Byłoby jednak do życzenia, aby niektóre przynajmniej z tych szkół o ile to okaże się możebnem, wcześniej jeszcze do nowych budynków przeniesione być mogły, gdyż pomieszczenie ich obecne jest opłakane.

— Przypominamy, że jutro zaczynają się wpisy do szkółki froeblowskiej panny Heleny Blumówny, przy ulicy Grodzkiej pod l. 68, na pierwszem piętrze.

— Rada miejska na wniosek sekcyi skarbowej, na jednem z ostatnich posiedzeń uchwaliła poruczyć prezydentowi miasta, zajęcie się scentralizowaniem działalności rozmaitych stowarzyszeń dobroczynnych w naszem mieście, ponieważ skutkiem obecnej decentralizacyi, niektóre osoby wyzyskują wsparcia w różnych instytucyach.

— W piątek o godzinie 5 wieczór, dano znać na strażnicę pożarną, że się zapaliła podłoga w domu pod L. 158 własności pani Gostkowskiej przy ulicy Brackiej na pierwszem piętrze w mieszkaniu z jednego z lokatorów p. J. Mikołowskiego, w którym mieściła się nad piecem tak zwana górka do spania.

Straż pożarna miejska udała się natychmiast na miejsce, lecz gdy przybyła, sami domownicy zalali już wodą palącą się podłogę. Ogień zapewne powstał od pieca.

— *Gazeta Polska* drukuje od niejakiego czasu ciekawe i znakomicie pisane „Listy z Krakowa“ niewiadomego autora. List najświeższy, dwunasty, umieszczony już w roku bieżącym, zawiera trafną, dowcipną, niezwykle głęboką charakterystykę obu *Przeglądów* galicyjskich *Lwowskiego* i *Polskiego*. Jakkolwiek nie jesteśmy zwolennikami przedruków, powtórzylibyśmy ten list w całości, aby dać czytelnikom wyobrażenie o nich; nie możemy jednak tego uczynić, gdyż sam początek jako „omawianie politycznych faktów“ nie może być w naszem piśmie przedrukowynym, a w uwagach o mających się przedstawiać komedyach Fredry czytelnicy nasi znaleźliby fakta już w piśmie naszem podane, jakkolwiek obrobione nader zręcznie. Poprzestajemy zatem na powtórzeniu w odcinku charakterystyki trzech redaktorów *Przeglądu Polskiego* pp. Stanisława hr. Tarnowskiego, Stanisława Koźmiana i Józefa Szujskiego, których korespondent przedstawił ze wszystkiemi ich przymiotami i wadami, jako publicystów i ludzi politycznych. Jesteśmy pewni, że ta próbka zaciekawi czytelników do ogólnego zbioru tych „Listów z Krakowa“, które jak słyszeliśmy, mają byś wydane oddzielnie.

— Kronikarz warszawski w *Wieku*, dziwi się ogromnie nad płodnością autorów francuskich i ogromną działalnością wydawców paryskich. Jedna księgarnia Hachette, ogłosiła katalog wydawnictw swoich wyłącznie gwiazdkowych. Katalog ten obejmuje masę dzieł, których, gdyby kto chciał kupić pojedyncze egzemplarze, musiałby zapłacić kilka tysięcy franków. Dotąd wszystko dobrze, lecz w dalszym ciągu artykułu autor dodaje uwagi, że ponieważ kraje polskie mają dwa razy mniej ludności, więc ruch książkowy powinien być dwa razy mniejszy, gdy tymczasem dzieje się zupełnie inaczej, a przyczyny szuka kronikarz w mało rozwiniętem czytelnictwie i kończy dowcipną uwagą *Kuryera Świątecznego*, że u nas na dziesięciu czytających, czasem jedynastu czytać nie umie. Dziwić się należy naiwności pana kronikarza, który czytelników dzieł francuskich, porównywa z czytelnikami polskich książek. Polskie książki czytają sami Polacy, gdy tymczasem francuzkie, czyta świat cały od Kamczatki i Syberyi do Brazylii i Patagonii. Sama Ameryka pochłaniała nieraz po 100,000 egzemplarzy romansów Dumasa i Sue-

Redaktorowie „Przeglądu Polskiego“.

(*Z Gazety Polskiej*).

I.

Stanisław hr. Tarnowski.

Hr. Stanisław Tarnowski, piórem i kieszenią najczynniejszy współpracownik *Przeglądu Polskiego*, zdobył sobie, od chwili założenia pisma, tak głośne i wybitne stanowisko w literaturze, że jeżeli zawdzięcza to po części *Przeglądowi*, to bezsprzecznie, *Przeglad* jemu zawdzięcza możność nadawania rozgłosu. Jest to, tak pod względem serca, jak i umysłu, wyjątkowo szlachetna i bogata organizacya; jest to jedna z tych osobistości, które czynią zaszczyt każdemu społeczeństwu, a które w takich, jak tutejsze, stosunkach i okolicznościach, są ich ozdobą i stają się drogocennym czynnikiem życia umysłowego i wogóle wszelkiego życia. Hr. Tarnowski znanym jest, jako mówca, publiczności warszawskiej. Nabrał on w ostatnich czasach wielkiej wprawy w wymowie, na której zbywało mu w początkach. Mówi łatwo, zajmująco, pociągająco, czasem w dykcyi trąci nieco przesadą, aczkolwiek sam wysoko ceni prostotę. Lekki odcień afektacyi, który możnaby mu zarzucić, nie jest mu wrodzonym, pochodzi on raczej z nieśmiałości, której, pomimo tylu publicznych wystąpień, nie mógł się dotąd całkiem pozbyć. Jako krytyk p. Tarnowski włada niezrównanie piórem; to co pisze jest często zabawniejszem i więcej zajmującem, jak to o czem pisze. Umie on rozciekawić, nawet roznamiętnić do przedmiotu, o którym mówi. Widzi on zawsze wszystkie piękności dzieła i umie je roztaczać przed czytelnikiem, czasem upatruje błędy, których nie ma, lub których nie warto podnosić. Obok wspaniałego sposobu podania dodatnich stron, zanadto jest drobiazgowym w odszukiwaniu usterków. Nienawiść do mierności stała się u p. Tarnowskiego namiętnością, która, jak każda namiętność, zaślepia i skłania do przesady. Uznaje on tylko to, co stoi u szczytu piękna i umie to po mistrzowsku ocenić; zapoznaje lub pastwi się nielitościwie nad całą skalą, łączącą szczyty z poziomem, a nawet zbytecznie nieubłaganym jest dla poziomu. Dlatego krytyka jego, kiedy opuszcza szczyty, przemienia się w niezrównany dowcipem i sarkazmem pamflet, ale w pamflet. Z temi zaletami pierwszorzędnemi i oryginalnemi wadami, p. Tarnowski jest niezaprzeczenie jednym z najświetniejszych u nas krytyków; czyta się go, już nie dlatego, aby zapoznać się z przedmiotem, który rozbiera, ale żeby dowiedzieć się, co on o nim myśli.

Jako publicysta, p. Tarnowski ma niesłychaną, może zbyteczną łatwość pióra; przejęty zawsze stroną moralną przedmiotu, rzuca świetnie na papier zdrowe myśli; czuć w tem co pisze: sumienie! Czuć, że spełnia obowiązek, a w ważnych sprawach niknie literat wobec

go, cóż więc w tem dziwnego, że francuzcy wydawcy wydają wiele, bo też i wiele sprzedają. Co zaś do owego dowcipno-śmiesznego zarzutu *Kuryera świątecznego* o czytających, to my w Galicyi moglibyśmy bardzo wiele powiedzieć, bo u nas rzeczywiście panuje dziwna apatya do czytania, a gorzej jeszcze do kupowania książek, lecz mówić coś podobnego w Warszawie, to wygląda na grubą ironię. W samej Warszawie wychodzi czterdzieści kilka pism peryodycznych, które wszystkie cieszą się sporą ilością prenumeratorów, książki, rozumie się dobre, rozchodzą się po kilka tysięcy egzemplarzy, księgarze robią majątki, literaci świetnie płatni, są panami w całem znaczeniu tego wyrazu i sami jeszcze wywodzą treny jeremiaszowe. Cóż dopiero mybyśmy mogli o sobie powiedzieć, a jednakże wolimy milczeć i jak hidalgo hiszpański, znosić dumnie swoją biedę, a nie rzucać narodowi tak gorzkiej i smutnej prawdy, że czytać nie chce i nie umie.

— Jenerał Urban, który jak donosiliśmy, zastrzelił się, jadąc fiakrem, w sam dzień Nowego Roku w Wiedniu, był krakowianinem, urodził się bowiem w roku 1802 w naszem mieście.

— Na zapytanie szanownego korespondenta, dlaczego w niektórych kawiarniach kelnerzy krakowscy ofiarują polskim gościom, jako prezent na Nowy rok kalendarzyki niemieckie, odpowiadamy po bliższem zbadaniu przyczyny, że jakkolwiek są i oni winni, ale daleko więcej jeszcze winni litografowie, gdyż żaden z nich nie chciał się podjąć wykonania kilkuset egzemplarzy po mniejszej cenie, jak 30 centów sztuka. Ofiarność gości krakowskich nie jest zbyt hojną i guldeny dawane na kolendę, liczą się do białych kruków, a większość zwykle wynagradza życzenia, kilkunastu lub kilkudziesięciu centami. Nic więc dziwnego, że kelnerzy postarali się o sprowadzenie kalendarzyków z Wiednia, co im trzy razy taniej wyniosło, aniżeli wykonanie ich na miejscu.

— W jednej z kawiarni krakowskich, jakiś artysta wyższego polotu, zapłacił za kawę podrobionym guldenem. Oglądaliśmy falsyfikat, lecz musimy oddać słuszność fałszerzowi, że jest nowicyuszem w tej sztuce, gdyż na pierwszy rzut oka można rozeznać, że jest nadzwyczaj nędznie naśladowanym.

— *Dziennik Polski*, *Kronika Codzienna* i inne pisma powtarzają ogłoszony w *Wieku* list p. Henryka Siemiradzkiego, w którym znakomity twórca "Pochodni Nerona" w wyrazach najostrzejszych gromi redakcye *Kłosów* i *Tygodnika Illustrowanego* za nieudatne jego zdaniem reprodukcye jego obrazów. Niewszyscy jednak pochwalają to wystąpienie malarza polskiego, który dziś w Europie używa największego rozgłosu. W szeregu niepochwalających tego kroku obok *Kuryera Warszawskiego* i *Gazety Polskiej* poważamy się stanąć na szarym końcu, tem śmielej, iż daliśmy dowody najszczerszego uznania geniuszu Siemiradzkiego. Że kopie drzeworytnicze obrazów jego umieszczone w warszawskich pismach illustrowanych mogły być przypadkowo nieudatne, przypuszczamy, ale przypadkowa ich nieudutność nie usprawiedliwia zarzutu, jaki pan Siemiradzki czyni redakcyom, że niesumiennie i rozmyślnie starają się oszpecić jego utwory. Zarzut ten jest tak potworny, że upada sam przez się i dziwić się trzeba bardziej nie temu, że go artysta rzucił na pismo nasze, bo znany jest *irritabile genus vatuum*, ale temu, że inni go powtarzają bez najmniejszej ze swej strony uwagi.

Słuszną też jest uwaga *Gazety Polskiej*, że przeciw tak przypadkowemu zeszpeceniu swoich utworów artysta mógł i miał prawo protestować prywatnie w listach do redakcyi, ale nie występować publicznie z namiętną filipiką. *Gazeta Polska* dziwi się nadto, dlaczego p. Siemiradzki okazał się nagle tak niepomiernie drażliwym wobec drobnych niedokładności reprodukcyi warszawskich, skoro o gorszych nierównie kopiach prac swoich, zamieszczonych w pismach rosyjskich, zachował milczenie. W tym punkcie nie podzielamy zupełnie zdziwienia *Gazety Polskiej*, a nawet uważamy je za walczenie niewłaściwą bronią. Chlubą to jest dla p. Siemiradzkiego, że bardziej dba o uznanie swoich niż cudze, i trudno byłoby z góry przesądzać czy p. S. wiedział nawet o owych reprodukcyach, które zamieszczały pisma rosyjskie, kiedy o tem co się umieszcza w pismach artystycznych polskich jako polak i artysta nie mógł nie wiedzieć.

—x—

Wiadomości zamiejscowe.

Ziemie polskie.

Lwów. Piszą ztąd do *Dziennika Poznańskiego*, że Władysławowi hr. Platerowi w Rapperswylu przesłano pełnomocnictwo opatrzone bardzo licznemi i poważnemi podpisami Polaków z różnych dzielnic dawnej rzeczypospolitej, upoważniające go i wkładające na niego obowiązek przemawiania w sprawie polskiej do rządów i ludów.

Stanisławów. W pierwszych dniach lutego danym tu będzie bal na dochód wyższej szkoły żeńskiej towarzystwa pedagogicznego.

Warszawa. Dzienniki warszawskie ogłaszają ogólną listę składek na budowę szpitala dla dzieci i wykaz kosztów tej budowy. Składki wynosiły w ogóle 91,123 rs. 27½ kop., z czego blisko połowę dała Aleksandra hr. Potocka, 25,000 rs. Leopold Kronenberg, 7,500 rs. Jan Bloch, 5,610 rs. Aleksander hr. Branicki i 5,156 rs. 67 kop. jeden z bezimiennych ofiarodawców. Koszta budowy wynosiły ogółem 100,793 rs. 8½ kop.

Wilno. Oryginalną defraudacyę wykryto na stacyi kolei żelaznej Wilejkce. Figurowały tam w planach dwa wielkie budynki, które jak się okazało, nie istniały nigdy i nie istnieją, jakkolwiek naczelnik stacyi pobierał na ich utrzymanie i asekuracyę od ognia około 10,000 rubli rocznie.

Poznań. W kościele Pile, staraniem Towarzystwa poznańskiego przyjaciół nauk, umieszczono w murze presbiteryum po lewej stronie kamień pamiątkowy na cześć Stanisława Staszyca, który w roku 1755 urodził się w tem mieście.

Austro-Węgry.

Wiedeń. Policyi wiedeńskiej oddał się w tych dniach szeregowiec Matic, który zeznał, że w czerwcu 1869 dopomógł swemu koledze do utopienia w Dunaju jego kochanki, nakłoniony do tego dwoma kieliszkami wódki. Kolega jego, dręczony wyrzutami sumienia, zastrzelił się w miesiąc potem, a Matic od tej chwili nie miał spokoju i chcąc sobie ulżyć żąda kary. Przedsięwzięto natychmiast śledztwo dla sprawdzenia wiarogodności tego zeznania.

Wiedeń. Na zakończenie roku, artylerya austryacka odbyła w dniu 31 grudnia, próbę dział systemu Uchatiusa. Dokonane próby dowiodły jeszcze raz znakomitej ich precyzyi i skuteczności. Dotąd Austrja posiada 1100 dział Uchatiusa, a z dniem 1 Lipca liczba ich podniesie się do 1640. Ładna wcale liczba i wystarczająca do zabicia nawet kilku milionów ludzi.

Zagranica.

Berlin. W tych dniach wieczorem, pewna nauczycielka muzyki, przechodząc główną aleą Zwierzyńca, napadniętą została przez trzy „damy“, wcale przyzwoitej powierzchowności, które domagały się od niej wydania pieniędzy, zegarka i pierścionka, grożąc, że w przeciwnym razie same sobie wezmą te rzeczy z jej kieszeni, a w dodatku ściągną z niej zarzutkę. Na krzyk opadniętej przybiegli dwaj policyanci, a tymczasem trzy „damy“ śpiesznie się oddaliły z tego miejsca i dotąd nie zostały wyśledzone.

— Osobliwszy jubileusz obchodzony był w tych dniach w Berlinie. W d. 21 grudnia 1851 r., o godzinie wpół do 1ej w południe, kupiec tamtejszy po raz pierwszy przyszedł był do restauracyi i winiarni Bekera jako

---

obywatela. Ta gorąca miłość rzeczy publicznej, może go czasem popchnęła niebacznie za daleko, lecz zawsze w dobrej wierze, w najszlachetniejszych zamiarach, a bez myśli o sobie, lecz z miłością dla rzeczy. Wielka odwaga znamionująca „Przegląd“, jest także wybitnym rysem p. Tarnowskiego, jako publicysty; posuwa on ją nieraz do bezprzykładnej śmiałości. Jest to rycerz, który walczy dzielnie, czasem nawet zapamiętale, bo walczy zawsze z przekonania. Połączenie niezwykłego uzdolnienia umysłowego, niezwykłej organizacyi literackiej, z wszystkiemi pierwszorzędnemi zaletami i, powiem nawet, wadami człowieka, stanowi urok tej osobistości. Czytając świetne artykuły p. Tarnowskiego, pełne werwy, dowcipu, sarkazmu, czasem namiętne, mało kto mógłby się domyślić, że pierwszym początkiem jego zawodu literackiego nie było co innego, jak głębokie poczucie obowiązku; a tak przecież tak jest, i p. Tarnowski jest przedewszystkiem człowiekiem obowiązku. Należy on do tych, dla których świetne imię i stanowisko, są tylko wskazówkami Opatrzności, iż im przypada zadanie pracowania dla innych i za innych! Tem uczuciem powodowany, szukał on zawsze namiętnie sposobności do pracy i okazał się w niej niezmordowanym. W dojrzałym już wieku, nie zadawalniając się działalnością w „Przeglądzie“, sejmie, Radzie Państwa, postanowił zostać profesorem wszechnicy jagiellońskiej i w ciągu roku zdał liczne a trudne egzamina, potrzebne do zajęcia katedry; zdał je ze zdumieniem egzaminatorów, a przy moralnych oklaskach całej zdrowej i uczciwej publiczności. Dziś, jedyną ujemną stroną jego egzystencyi jess, iż zbyteczniе jest obciążonym pracą i zbyt wiele bierze na swoje barki. P. Tarnowski za wiele pisze, i o zbyt rozmaitych przedmiotach; uniwersalność jest dla tej pięknej organizacyi szkopułem, którego strzedz się powinna. Nie należy drobną monetą roztrwaniać tak drogocennego a rzadkiego u nas kapitału, nie należy o wszystkiem przemawiać, kiedy się ma przywilej przemawiania skutecznie w ważnych sprawach i decydujących chwilach. Lecz ten wyjątkowy człowiek, ten człowiek obowiązku, ten nielitościwy krytyk, ten Jowisz piorunujący na mierność, ten smok, połykający na śniadania tuzinkowych poetów i artystów a nigdy nie nasycony, ten Cato czy Skarga we fraku, chłoszczący największe i zbyt drobne zdrożności naszego społeczeństwa jest najlepszym i pełnym serca człowiekiem. Niczego odmówić nie umie, od wielkiej usługi do drobnej, od mowy pogrzebowej nad mogiłą znakomitych ludzi, do nekrologu o zupełnie nieznanej osobistości; nie umie zaś przedewszystkiem usunąć się od żadnej pracy, i dlatego obarczają go nią zbytecznie. P. Tarnowski jest zbyt znakomitą osobistością, aby miał się stać *un homme pour tout faire!*

(Dalszy ciąg nastąpi).

gość, i od tego dnia przez 25 lat, codziennie o tej samej godzinie powtarzał te odwiedziny, nigdy dłużej nie goszcząc, jak do godz. 1ej min 25. Właściciel winiarni, w dzień tego „jubileuszu“ ofiarował gościowi swemu puhar kryształowy, z którego wychylił jego zdrowie; gość jego jak zawsze, i tym razem na pięć minut przed wpół do 2ej zakończył swe dziewiętćtysięczne setne trzydzieste drugie odwiedziny w jego winiarni.

Elbąg. Bardzo smutne doniesienia nadchodzą z Żuław elbląskich, zalanych wskutek wystąpienia z łożyska wód ramienia Wisły, zwanego Nogatem. Bezpośrednio po wylewie, gdy woda zaledwie opadać zaczęła, chwyciły silne mrozy, a tak zalane domy, stały się jeszcze nieprzystępniejszemi dla biednych mieszkańców, z powodu zatorów lodowych. Od mrozu zginęło dwoje dzieci i padło wiele bydła, wyprowadzonego ze stajen. W jednym z domów, na strych którego schronili się domownicy przed powodzią, wybuchł pożar i nieszczęśliwi owi ludzie ledwie z życiem uciekli, mając nad głową płomienie, a pod nogami wzburzone fale i kry. Rybacy wysłani z żywnością, w jednym domu znaleźli w małej izdebce 20 ludzi i 10 zwierząt domowych, już omdlewających od głodu i zimna.

Kiszeniew. Spodziewają się, że w. ks. Mikołaj za kilka dni zupełnie powróci do zdrowia.

Konstantynopol. Pełnomocnicy mocarstw przedłożyli Porcie nowe punkta, stanowiące *minimum* ustępstw od niej żądanych.

Neapol. Anglik w podróży jest synonimem człowieka, posiadającego wiele pieniędzy i wydającego je bez miary. Anglik podróżujący po Włoszech, uważany jest przez krajowców za *subjectum*, dające się eksploatować do nieskończoności. Ale Anglicy są oryginalni. Nie wiemy, czy skutkiem tej oryginalności, czy też, co daleko prawdopodobniejsze, z innych poważniejszych powodów, pewien Anglik, jak piszą gazety, przyaresztowany został przed tygodniem w Neapolu, poszlakowanym będąc o... kradzież 100000 franków. Oryginalność swą posunął ów jegomość bardzo daleko, gdyż w tłomokach jego znaleziono *corpus delicti*... pieniądze i kosztowności.

Paryż. Składki na budowę kościoła Sacré-Coeur na Montmartre w Paryżu, wyniosły dotąd 3,166,000 franków. Piękna summa i wątpić należy, aby jakikolwiek inny naród mógł się poszczycić podobną ofiarnością.

— W tych dniach robiono na Sekwanie próby z nowym wynalazkiem, ratowania tonących. Jest to zwyczajne palto sukienne, podszyte jedwabną materyą, pikowane i watowane drobnemi trocinami z korka. Trzej młodzi ludzie ubrani w takie paltoty, rzucili się w wodę i mimo wszelkich wysileń, nie mogli zanurzyć się głębiej jak po szyję, przyczem ręce i nogi miały ruchy zupełnie swobodne. Ubranie takie nie kosztuje więcej, niż zwykłe zimowe watowane palto, a podróżni, mianowicie nie umiejący pływać, opatrzywszy się w takie ubranie, wrazie rozbicia się okrętu, mieć będą pewność ocalenia się wtedy przynajmniej, kiedy łodzie ratujące, bez użycia tego środka, przybyłyby zapóźno.

— W tych dniach w Grand-Hôtel okazywano reprezentantom prasy nowo-wynalezioną machinę mówiącą. Głos jej jest nieco przytłumiony i nosowy, ale niektóre głoski bardzo wyraźnie wymawia, a najlepiej głoskę *r*. Na zakończenie przedstawienia, machina powiedziała po francuzku: „Jestem z rodu amerykanką, jestem machiną mówiącą wszystkiemi językami, bardzo mi było przyjemnie zobaczyć panów“.

Wrocław. W szale zazdrości muzyk pewien, nazwiskiem Krause, w nocy na 27go grudnia zadał swej żonie, liczącej lat 25, siedem pchnięć nożyczkami, wskutek których nieszczęśliwa zakończyła życie na miejscu. Morderca wybiegł następnie na podwórze i rzucił się do studni, która przypadkowo była próżną. Wydobyty ztamtąd, oddany został sądowi.

Nowy-York. Tak smutne nastały tu stosunki dla rzemieślników i wyrobników, iż biedni ci ludzie, gromadami całemi codziennie zgłaszają się w biurach policyjnych, domagając się, ażeby ich zamknięto razem z włóczęgami i rzezimieszkami w domu poprawy, byle tylko mieli dach nad głową i kawałek chleba! Zdarzają się też ciągłe wypadki, rzeczywistej śmierci głodowej. Pomimo to, wychodźcy z Europy przybywają tu nieustannie, a pomiędzy nimi nawet ludzie, którzy nie mogą mieć teraz w Ameryce najsłabszych nawet widoków, zdobycia sobie utrzymania.

— Dalsze telegramy o wypadku na kolei żelaznej w Ashtabula donoszą, że ze 179 osób które się znajdowały w pociągu, zaledwie 7 nie poniosło żadnej szkody, 57 jest ciężko rannych, zaś 120 zginęło i zostało zmiażdżone w sposób tak okropny, że tylko trzy z pomiędzy nich zdołano rekognoskować. Pociąg lekarski wysłany natychmiast ze stacyi o 55 mil angiel. odległej, z powodu strasznej burzy, jaka w tym czasie miała miejsce, zdołał przybyć do Ashtabula dopiero nazajutrz rano po katastrofie.

Mekka. Grób Mahometa w Mekce, Kaabę, według sprawozdania konsula angielskiego w Dżiddach i dzienników arabskich, odwiedziło w ciągu trzech ostatnich miesięcy, jako w czas Bajramu, około 200,000 pielgrzymów muzułmańskich, podczas gdy w roku przeszłym naliczono ich tylko 140,000. Pielgrzymi ci w tym roku przynajmniej 12 milionów fr. pozostawili w świętem mieście, nic więc dziwnego, że Mekka z każdym rokiem się podnosi i uważaną być może za najbogatsze miasto Arabii. Nie brak też tam już teraz wszelkich wygód i rozrywek, jakie tylko w większych miastach europejskich znaleźć można, z wyjątkiem teatru. Był projekt, ażeby ją połączyć drogą żelazną z sąsiedniem miastem portowem Dżiddach, lecz prawowierni oparli się mu stanowczo ze względów jakoby religijnych. Nadmienić zresztą należy, że chrześcianom i żydom zawsze jeszcze pod karą śmierci wzbroniony jest wstęp do miasta grobu proroka.

Wiadomości literackie.

— Karol Darwin napisał nowe dzieło pn. „O skutkach krzyżowania się i samozapładnianiu roślin“. Dzieło to ma wyjść wkrótce w oryginale angielskim.

— Najświeższy, 600-ny numer czasopisma illustrowanego *Kłosy* zamieszcza drzeworyt jednego z dawniejszych obrazów Siemiradzkiego pod n. „Sprzedaż amuletów“.

Teatr.

— Repertoar teatru krakowskiego: jutro po raz trzeci „Najnowszy skandal“, we czwartek d. 11 bm. "Pani Caverlet“.

— W sobotę d. 13 b. m. na benefis uzdolnionego i bardzo użytecznego artysty p. Morozowicza po raz pierwszy „Komedya z oświatą“ Michała Bałuckiego i operetka Offenbacha w 2 aktach „Gaduły“. Po raz pierwszy wystąpi w niej p. Płaczkowska. W niedzielę d. 14 b. m. po raz drugi „Komedya z oświatą“ i „Gaduły“. W następnym tygodniu we wtorek d. 14 „Férreol“, we czwartek d. 18 "Pojedynek szlachetnych“, w sobotę d. 20 pierwszy zszeregu pośmiertnych utworów ś. p. Aleksandra hr. Fredry: „Wielki człowiek do małych interesów“.

Sprawy sądowe.

— W poniedziałek przed sądem przysięgłych odbędzie się rozprawa ostateczna Toma-Partacza oskarżonego o kradzież.

Ostatnie wiadomości.

Kraków. Smutno było na niebie, ale smutniej jeszcze na lodzie. Wczorajszy *Eis-fest*, zupełnie się nie powiódł. Osób, co prawda było bardzo wiele, ale masek zaledwie sześć, z których wyróżniały się lepszem ukostiumowaniem Stańczyk i wiwandierka. Miejmy nadzieję, że następny festyn powiedzie się daleko lepiej, zwłaszcza, jeżeli komitet postara się o wcześniejsze ogłoszenie, gdyż teraz zaledwie na dwa dni publiczność dowiedziała się, że będzie bal maskowy na lodzie, co wcale nie wpłynęło na powiększenie liczby masek.

— Druga maskarada w sali redutowej, powiodła się nadzwyczaj dobrze. Przeszło trzydzieści par tańczyło mazura, co jak na drugą maskaradę jest nadzwyczaj wiele. Spodziewać się należy, że trzecia dotrzyma swej tradycyonalnej świetności, tak pod względem ilości masek, jak i dowcipu, który dotąd był dość słabo reprezentowanym. Z kostiumów na drugiej maskaradzie zasługiwały na uwagę: Wielka księżna Gerolstein i Turek tańczący zapamiętale, ale bardzo dobrze. Dowcip był reprezentowany przez dwóch żydów i jedno domino, nie bardzo silnie, ale przynajmniej znośnie. Nie brak było.... mądrych i bogatych, i szampan lał się strumieniami, z czego najwięcej p. Tylko był zadowolony.

— Donosiliśmy w poprzednim numerze, że pięciu nauczycieli Instytutu techniczno-przemysłowego, przesłało do *Czasu* oświadczenie, że zarzuty dyrekcyi tego instytutu czynione, oparte są na błędnych informacych. Zaraz w następnym numerze *Czasu*, dwaj z pięciu podpisanych na tem oświadczeniu profesorów ogłosili, że podpisali je tylko z pewnemi zastrzeżeniami. Fakt ten charakteryzuje tak wymownie, co się w Instytucie dzieje, że zbytecznem byłoby dodawać do niego jakiekolwiek komentarze.

Wiedeń. Mocarstwa zgodziły się na odwołanie posłów swoich z Konstantynopola, gdyby Porta nie zgodziła się na wszystkie punkta uchwalone przez konferencyę; dzienniki jednak mało objawiają nadziei, żeby Turcya zgodziła się na jakie ustępstwa.

— Dnia 5, 6 i 7 stycznia pogoda i ciepło; termometr w cieniu d. 5 od — 0·5 doszedł do 12·5 C., d. 6 od 0·2 do 8·1 C., zaś d. 7 od — 0.4 do + 7·8 B. Barometr przez te trzy dni szedł w górę; o godz. 6ej rano dnia 8 stan jego był 745·0 mill.; termometru + 2·4 C. Wiatr północno-zachodni.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 58.

Zachód słońca o godzinie 4 minut 14.

— Dziś w poniedziałek Maksyma i Seweryna. Jutro we wtorek Marcyanny panny m.

Biblioteka Jagiellońska w kollegium Jagiellońskiem otwartą bywa na użytek publiczny codziennie od godziny 9 do 1-szej, dla zwiedzających we czwartki a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, w Collegium majus (ś. Jana Kantego) otwarty codziennie (oprócz świąt i feryj) od godz. 12 do 2. Wstęp bezpłatny.

Wystawa nieustająca Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11 do 4, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum techniczno-przemysłowe w zabudowaniach klasztoru OO. Franciszkanów otwarte dla zwiedzających codziennie od 10 do 1éj i od 3 do 6 za opłatą 20 c. zaś w Niedziele i święta w tychże godzinach bezpłatnie.

Pociągi drogi żelaznéj w Krakowie.

Odchodzą:

	Pospieszny:	Osobowy:	Mięszany:
Do Lwowa	o g. 9·20 w.	o g. 10·39 r.	o g. 10·48 w.
Do Wieliczki			o g. 12·5 w poł.
Do Poznania	o g. 7·51 r.	o g. 6·7 r.	
Do Warszawy	o g. 8·30 r.	o g. 7·10 r.	
Do Wiednia	o g. 7·51 r.	o g. 6·5 r.	o g. 10·10 r.

Przychodzą:

Ze Lwowa	o g. 7·13 r.	o g. 2·38 pop.	o g. 5·15 r.
Z Wieliczki			o g. 6·25 w.
Z Poznania	o g. 9·45 w.	o g. 3·30 pop.	
Z Warszawy	o g. 9·45 w.	o g. 5·43 pop.	
Z Wiednia	o g. 8·53 w.	o g. 9·45 r.	o g. 11·15 r.

Godziny wskazane są według zegaru krakowskiego.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, dnia 5 Stycznia.

	płacą zł.	płacą c.	żądaj. zł.	żądaj. c.
za 100 rubli papierami	15	—	154	—
za 100 rubli w srebrze	170	—	176	—
zs 100 mark niemieckich	61	—	62	75
za 100 złr. w. a. w srebrze	113	—	115	—
za 100 złr. w. a. kupon w srebrze płatn.	112	—	113	50
za dukat ważny	5	91	6	03
za napoleondor	09	90	10	10
za 100 złr. w oblig. indemn. galic. .	82	50	84	75
za 100 złr. w 4% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	75	75	77	75
za 100 złr. w 5% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	82	75	84	75
za 100 zł. w. a. srebrem 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat	92	—	—	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat	86	50	89	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat	—	—	89	50
za 100 zł. w. a. banknotami 7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat	—	—	98	50
za 100 złr. w 6% list. Banku hipoteczn.	85	75	87	75
za 100 złr. w 6% list. dłuż. Gal. zakł. włoś.	90	—	93	—
	rs.	k.	rs.	k.
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya I.	96	—	98	—
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya II.	96	—	98	—
za 100 rs. w 5% listach zast. Kr. Pol.	89	25	91	25
za 100 rs. w 4% listach likwid. Kr. Pol.	78	25	80	25
	złr.	c.	złr.	c.
Akcye drogi żel. Kar. Ludw. po złr. 200	202	—	206	—
Akcye drogi żel. Lwow.-Czer. po złr. 200	107	50	111	50
Akcye Bank. Gal. d. H. i P. złr. 200	—	—	—	—
Losy miasta Krakowa	14	—	15	50
Losy miasta Stanisławowa	18	50	20	50

Wiedeń, 5-go stycznia, godzina 2 minut 30 po poł. Renta papierowa 61·35— Renta srebrze 66 90 — Losy z r. 1860 110·75· — Akcye Banku Narod. 818·—·— Akcye kredytowe 141·—· — Londyn 125·—. — Srebro 114·25·— Napoleony 9 97.— Lombardy 77·75 Losy z r. 1864 131·50. Akcye kolei Karola Ludwika 204·—. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 110·—— Akcye kolei węg. północ. wschod. 85·75 Akcye kolei węg.-wschod. 40·50 Anglo Bank 74·80— Obligacye indemn. galicyjskie 83·50— Losy premiowe węgierskie 70 80 Akcye kolei Koszycko-Bogum. 82·50 Akcye kolei półn. zach. austr. 118·75 Listy zastaw. hipoteczne 86·70— Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·—— Marki 61·45 Ruble 153·37

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor odpow. i wydawca *Jan Kwiatkowski.* W drukarni „CZASU“ Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*